№. 182. w Sobotę dnia 7. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Drugie posiedzenie dnia 3. Sierpnia.

(Ciąg dalszy.)

Po kilku minutach wraca sąd, prezes oświadcza, iż dotyczasowe postępowanie uznało kollegium za uzasadnione. Ponieważ nie wszyscy sędziowie posiadają język francuski dokładnie, przeto dotychczasowe postępowanie musi być zachowane, kiedy obżałowany się rozwodzi w ogólności nad skargą. Później przy obronie może być łatwiéj mu dozwolony język francuski. Prezes dalej czyni uwagę, ażeby Mirosławski ograniczył się więcéj na treści rzeczy. Mirosławski zapytuje się, czyli może gesta jego raziły, natenczas prosi o wybaczenie i nadal będzie umiarkowańszy. Prezes powiada, że nie i powtarza swą pierwszą uwagę.

Nim daléj postąpiono, nagle występuje z koła obrońców pan radzca sprawiedliwości Martins I. przed prezesa. W imieniu obrońców prosi o pozwolenie Mirosławskiemu powtórzenia naraz całéj mowy i dokończenia jéj bez przerwy, aby tłumacz mógł ją zupełnie i dosłownie powtórzyć. Przez przerwanie mowy wykład dotychczasowy został zniszczonym. Należy wiedzieć, co powiedział obżałowany, chodzi szczególniéj o wrażenie.

Po głosie pana Martins I. nastąpiło brawo słuchaczy. Prezes uprasza o spokojność.

Teraz wzywa prezes tłumacza (dyrektora sądu ziemskiego Ahrenda), ażeby powtórzył treść mowy obżałowanego. Pan Ahrend przemawia:

»Pan Mirosławski zaprzecza głównie, ażeby sprzysiężenie takie, jakie wystawia akt oskarzenia, istniało pomiędzy członkami towarzystwa, mówić raczéj tylko można o sympatiach. Ponieważ wyjaśnienia, które pan Arend jako pierwszy tłumacz dawał, uznano za niedostateczne, przeto powstał drugi tłumacz pan Jerzewski, ażeby powtórzyć ponotowane szczegóły przez siebie z mowy Mirosławskiego. Pan Mirosławski, mówił on, uważał jako reprezentant towarzystwa demokratycznego podania zamieszczone w akcie oskarzenia o zasadach towarzystwa za niezgodne z prawdą i starał się je zbijać. Naprzód oświadczył, że co się tyczy komunizmu, w akcie oskarzenia nie dostaje definicyi komunizmu, Komunizm jest utopią. W nowszych czasach występuje ekonomiczny komunizm. Z żadnym z nich nie ma nic wspólnego towarzystwo demokratyczne. Ono za cel położyło swój w y s w o b o d z e n i e. Dla tego nie można nazywać Stefańskiego i Lipinskiego komunistami, bo to są prości rękodzielnicy. — K o m u n i z m j e s t z a g a d k ą. — W danym przypadku możnaby jeno mówić, do jakiegoby rodzaju komunizmu znała się społeczność, gdyby jéj się udało przedsięwzięcie. Ale nawet demokracyi nie zamierzało towarzystwo w duchu oskarzenia, — to jest nie chciało zaprowadzić buntu, anarchii. Celem jego była niepodległość ludu, na to potrzeba było dyktatury, aby lud nabrał siły. Co się tyczy trzeciego ustępu, rewolucyi, o któréj skarga mowi, ta miała jako ideał być przedstawianą ludowi. Dla tego nie mogło być mowy o sprzysiężeniu, do któregoby systematyczne czyniono przygotowania. Co jest sprzysiężeniem, tego skarga nie powiada i tu niewidzi pan Mirosławski definicyi; tylko są podane pewne oznaki, n. p. znaleziono zakazane książki, ale któż nie ma w tém całém zgromadzeniu książek zakazanych? Znaleziono broń, ale do czegoż potrzebuje broni konspirujący? Jeżeli jaką znaleziono, to przez przypadek. Miewano mowy, odkryto współświadomość. Czyliż może być zakazane, ażeby Polak nie udzielał drugim swych wiadomości, jeżeli wie coś na dobro swojéj ojczyzny i swoich braci?

Obrońca obżałowanego pan assessor Meyer nie dopatruje jeszcze kilku punktów w wykładzie pana Jerzewskiego: pan Mirosławski jeszcze powiedział, że komunizm jest podziałem dóbr, i to zastósował do podziału Polski; daléj powiedział: że kiedy przed 4 laty przybył do Poznania, znalazł 3500 ludzi, którzy towarzystwu złożyli przysięgę, odtąd ta liczba mogła się jeszcze bardziéj powiększyć. Zkąd więc pochodzi, że w ogóle tylko 254 obżałowanych uwięziono? — Zaledwie skończył pan Meyer, nastąpiła z koła obrońców interpellacia.

Komissarz sprawiedliwości pan Furbach występuje: w interessie obżałowanych protestuję najuroczyściéj przeciw dotychczasowemu postępowaniu. Rzeczą jest konieczną, ażeby każde słowo powiedziane było słyszane, żeby cała mowa była oddana. Nie wystarcza urywkowe powtarzanie w tłumaczeniu. Wszyscy obrońcy przystępują do téj protestacyi.

Bravo powstaje w kole słuchaczy. Prezes wzywa powtórnie do spokojności i oświadcza, że takie okazywania przychylności muszą ustać, inaczéj przystęp słuchaczom zostanie zakazany. Dotąd chodziło, mówi daléj, o ogólne punkta. Przy słuchaniu i podczas obrony, punkt za punktem będzie tłumaczony. Obrońcy zgodzili się na to.

Teraz daléj zostaje prowadzone słuchanie. Prezes zapytuje przez tłumacza pana Ahrendsa, ten zapytuje po polsku. Obżałowany odpowiada po polsku. Podczas tłumaczenia często się zdarza, że tak obrońca obżałowanego, jakoteż inni adwokaci przerywają mowę tłumaczowi i prostują jego tłumaczenie zeznań pana Mirosławskiego. Ten przekonywa się przez powtórne zapytania obżałowanego, że niedokładnie wprzód tłumaczył. Pytania naprzód dotyczą udziała Mirosławskiego w towarzystwie demokratyczném. W większéj części powtarza pan Mirosławski dawniejsze podanie w skardze zawarte. Ale też i sprzeczne zachodzą.

Prezes. Jakiż był cel w ogólności towarzystwa demokratycznego?

Mirosławski. Prospekt zawierał 3 punkta: propagandę, sprzysiężenie i rewolucią. Główny cel tak zwanego sprzysiężenia, to jest związku, był przeciw Rossyi wymierzony.

Prezes: czyli nie było celem przywrócenie królestwa polskiego w dawnych granicach przed 1772?

Mirosławski: nie (czyta §. 43 statutów).

Prezes: sprzysiężenie więc niebyło wymierzone przeciw wielkiemu księstwu poznańskiemu? Mirosł.: nie.

Prezes: obżałowany podał w przedśledztwie między innemi, że miano zdobyć fortecę Poznań. — Mirosł.: (życzy, ażeby mu przeczytano zeznanie,) przyznaję, że pierwsze powołanie miało być w Poznaniu, ale powstanie nie było wymierzone przeciw Prussom, tylko przeciw Rossyi.

Prezes: Jakie podzielali zdanie wówczas (w Marcu 1844) członkowie związku o wybuchu powstania? — Mirosł.: zdanie było podzielone. Jedni chcieli wstrzymać, drudzy wybuchnąć. Do ostatnich należałem.

Prezes: w skardze powiedziano, że obżałowany podczas pobytu swojego w Poznaniu w Marcu 1845, przestawał z Drem Libeltem. — Mirosł.: tylko przez Heltmana dowiedział się o Libelcie, nie zna go osobiście. Heltmanowi opowiadał, że z dwoma rozmawiał osobami, jedna z nich była mu znaną, druga nie. Kiedy Heltmanowi drugą opisał, powiedział, że to Libelt.

Prezes: (obraca się do obżałowanego) Dr. Libelt!

Dr. Libelt na pierwszéj ławie siedzi, mały, z twarzą bladą pełną wyrazu) wstaje. — Mirosławski oświadcza, że to nie ta nieznajoma druga osoba, że więc Dr. Libelta wcale nie zna osobiście.

Słuchanie trwało do wpół do dwunastéj godziny. Następnie półgogodzinna przerwa, po któréj upływie śledztwo z Mirosławskiego daléj jest prowadzone.

Prezes: czém się obżałowany zatrudniał podczas pobytu w Poznaniu w roku 1845?

Mirosławski: Wypracowaniem wojskowych i politycznych instrukcyi.

Prezes: Kto był współpracownikiem. — Mirosławski: Sam Heltman.

Prezes: akt oskarzenia podaje jeszcze więcéj, a mianowicie Dra. Libelta. Mirosławski powtarza, co powiedział wprzód o Libelcie.

Prezes: co wynikło z polecenia, które obżałowany dał Kosińskiemu, do zbierania statystycznych wiadomości?

Mirosławski na to odpowiada, że w ówczas miał zamiar wyjechania do Francyi i tylko polecił Heltmanowi prace porozdzielać pięciu osobom i tak przygotować do powstania. Heltman jednak nie miał tworzyć komitetu.

Prezes; czyli obżałowany sam ułożył plan operacyjny.

Mirosławski: Tak i oddałem Heltmanowi. (Mappa została przedłożoną obżałowanemu).

Prezes oświadcza dalej, że niektóre zeznania obżałowanego niezgadzają się z przedwstępném śledztwem. Na to opowiada obżałowany, iż trzeba dawniejsze zeznania jego porównać, co powiedział podczas policyjnego, a późniéj sądowego śledztwa. Do pierwszych nie może się przyznawać, jak je protokuł podaje, ponieważ użyto je za narzędzie przeciw współobżałowanym. Jego wyznania były powiedziane we francuskim języku, urzędnik napisał je też po francusku, potem przetłumaczył na niemiecki, następnie z niemieckiego na polski przełożono. Obżałowany oświadcza, że tylko czynności sądowe uznać może.

Prezes: obżałowany powiada, że Dra. Libelta nie zna, a jednak polecił mu przesłanie 1500 tal.

Mirosławski oświadcza, że powiedział Buchowskiemu, iż potrzeba pieniędzy, ten zaś był tego zdania, iż Dr. Libelt jako pełen wiadomości i szanowany człowiek najstósowniejszym jest do ściągania i przesyłania pieniędzy.

Prezes zapytuje o wybór Dra. Libelta na członka przyszłego rządu narodowego, przeznaczonego dla Polski pruskiéj.

Mirosławski zaprzecza, ażeby wybór Dra. Libelta zostawał w styczności z jego pobytem w Poznaniu lub dla tego, że był poznańczykiem. Uważano Dra Libelta za najstósowniejszego do rządu w Polsce pruskiéj, ale nie dla tego, że był poznańczykiem, bo właśnie wszelki prowincializm miał być zniesiony, i dla tego nie jako poznańczyk lecz jako członek rządu narodowego był wybrany Dr. Libelt.

Prezes: Kiedy obżałowany dyktował instrukcią dla władz rewolucyjnych?

Mirosławski: Nie wie z pewnością, na którém z trzech krakowskich posiedzeń, ale zawsze po rozmówieniu się z drugimi. (Jeden egzemplrrz téj instrukcyi napisany sympatycznym atramentem, składający się z 10 kartek zostaje przedłożonym oskarzonemu, który uznaje go za prawdziwy).

Prezes: Co było powiedziane w téj instrukcyi o wielkiém księstwie poznańskiem.

Mirosławski: prawda, że o tém mówiono, ale wyraźnie przytém oświadczano, że nie masz powodu do nienawidzenia tamecznego rządu.

Prezes: cóż mówiono o planie wzięcia fortecy Poznania?

Mirosławski: o tém nie było mowy.

Po przeczytaniu protokułu w języku niemieckim i polskim zamknięto posiedzenie około trzeciéj godziny.

Powtarzamy tu raz jeszcze mowę Mirosławskiego obszerniéj, którą miał na tém posiedzeniu sądowem, a przetłumaczoną w skróceniach przez assessora kammergerichtu pana Jerzewskiego:

Ja sam uznaję się otwarcie i wolno jako reprezentant towarzystwa demokratycznego i jego usiłowań, a w szczególności centralizacyi. Równocześnie mam zamiar tu uroczyście zbić zarzuty zamieszczone w akcie oskarzenia przeciw demokratycznemu towarzystwu.

Głównym zarzutem w skardze jest, że towarzystwo postępowało według zasad komunistycznych i w swych usiłowaniach niemi się powodowało, ale rzecz się ma inaczéj. Nie masz nigdzie w oskarzeniu mowy o pojęciu komunizmu, i zaprawdę trudném, a nieledwie nie dorozwiązania zadaniem, byłoby dać definicią komunizmu według istoty. Idee komunistyczne są utopią, lubo mają za podstawę najgłębsze usiłowania ludzkie, i gdyby komu udało się przedstawić dokładne i prawdziwe pojęcie komunizmu, natenczas zagadnienie naszych dzisiejszych stosunków społecznych byłoby rozwiązane. Uważam dwa rodzaje komunizmu, jeden nazywam duchowy, drugi materialny. Za reprezentantów duchowego systematu komunizmu możnaby uważać dwie osoby ze starożytności, a mianowicie Mojżesza i Chrystusa. Nasze czasy oddaliły się od tego kierunku i przeszły w dziedzinę materialną, ekonomiczną. Żaden z tych kierunków nie służył za podstawę towarzystwu demokratycznemu, a jeżeli akt oskarzenia podaje Stefańskiego i Lipińskiego za popierających zasady komunistyczne, to się zupełnie sprzeciwia z ich stanem i stosunkami. Obadwaj są mężami ludu, którzy żyli z zarobku dziennego i zaprawdę nie można im przypisywać znajomości duchowych głębi komunizmu.

Naszém dążeniem jedynie była polityczna wolność polskiego ludu. Nie było naszym zamiarem, tak jak w skardze powiedziano, zasadę tę podnieść przez powstanie i ztąd powstałą anarchią, ale staraliśmy się uśpione siły w ludzie obudzić i skupić. Dla tego była potrzebna dyktatura militarna, a rewolucya w rzeczywistym znaczeniu była tylko ideałem. To szczególniéj chcę uwydatnić przed innemi, że w tenczas sąd byłby właściwy do wydania wyroku naszych usiłowaniach, gdyby się nam było udało je przeprowadzić w duchu prawdziwym towarzystwa.

Przechodzę teraz do drugiego zarzutu, zawartego w skardze, że chcieliśmy ukartować sprzysiężenie w kraju, i że zamierzaliśmy nadać naszym duchowym usiłowaniom ciało. Ale i ten zarzut jest nie słuszny. Bo pytam: co się nazywa sprzysiężenie? i jak chcą wywnioskować, że chciano mieszkańców kraju wprowadzić w stan rewolucyjny? Na pierwsze pytanie odpowiadam, sprzysiężenie powinno mieć na oku cel pewny, żeśmy takiego zamiaru nie mieli, pokazuje się, że rewolucią uważaliśmy tylko za ideał. Wypadek potwierdza to co powiedziałem. Bo gdyby było rzeczą podobną przejąć 20 milionów Polaków ideą rewolucyjną, natenczas — co zapewne i wszyscy tu obecni potwierdzą — nie stalibyśmy tu jako obżałowani przed sądem. (Dalsze ustępy podaliśmy wyżéj i dla tego ich nie powtarzamy). W końcu tak mówi Mirosławski: co się tyczy mów mianych przez pojedyńczych obżałowanych względem zamierzonego powstania po różnych miejscach i w różnych okolicznościach, i którym wielką wagę skarga przypisuje, na to odpowiadam, że mowy te nie wyrażają zamiaru konspiracyi. Nakoniec wyprowadzają z współświadomości pojedyńczych oskarzonych wniosek o tajemnicy naszéj sprawy. Ale temu wręcz zaprzeczam. (Tu kończą się urywki tłumacza z mowy obżałowanego). (d. c. n.)

Związek rewolucyjny odkryty w Wielkiém księstwie Poznańskiém i Prussach zachodnich, mający na celu przywrócenie niepodległego państwa polskiego w granicach jakie były przed rokiem 1772

(Dalszy ciąg wstępu do sprawy polskiéj.)

Instrukcye były podług zeznania Mirosławskiego następujące: 1) Magdziński ma zebrać wszystkie siły z Szawel, Telszy, Rosien, ze Żmudzi i Prus zachodnich, maszerować ze zebranymu oddziałem do Kowna, aby to miasto opanować, a potém udać się przez województwo augustowskie ku korpusowi powstańców zebranemi przez Dąbrowskiego. Nieuda się zabranie Kowna, to doprowadzi Magdziński swój korpus Dąbrowskiemu przez niższą część Niemna. 2) Boehr w Litwie ściągnie wszystko do siebie co się znajduje między Szczarą a Bugiem połączy się tak prędko jak będzie można z powstańcami z augustowskiego i podlaskiego i skieruje się potém do niższego Bugu, aby tam stanąć pod kommendą Dąbrowskiego. 3) Dąbrowski skoncentruje wszystko co będzie mógł zebrać na prawym brzegu Wisły, zmocni nad rzeką Nurem blisko Bugu kolumny ze Żmudzi z Litwy i pomaszeruje prowadząc armią wschodnią ku Iwangrodowi. Tutaj połączy się z powstańcami lewego brzegu Wisły, t. j. z armią zachodnią.*) 4) Biesiekierski skoncentruje nad Drwęcą wszystkie oddziały z Prus zachodnich, przejdzie rzekę, przeciągnie przez wojedwództwo płockie pod Dobrzynem Wisłę, i złączy się pod Kołem z kolumnami z Rogowa i Pleszewa. Nie uda się ten manewr, to Biesiekierski powinien w województwie płockiem uorganizować wojnę odporną.**) 5) Dla W. Ks. Poznańskiego stały wyznaczone trzy punkta zebrania powstańców: Buk, Rogowo i Pleszew. Tym wykonać się mającym operacyom wojskowym służyły za podstawę zabrane u Mirosławskiego tak nazwane instrukcye dla urzędników powiatowych, i u litografa Wiktora Kurnatowskiego odbita i pomiędzy spiskowych porozdawana mappa, na któréj nauczyciel Leciejewski — jak sam to przyznaje — kreślił znaki, jakie mu podał Mirosławski i które oznaczały stanowiska wojska pruskiego i marszruty, jakiemi powstańcy do punktu koncentracyjnego udać się mieli. Zachodnia część Wielkiego Księstwa aż do lewego brzegu Warty, z głównym punktem Bukiem, żółtym kolorem, a większa wschodnia część z głównemi punktami Pleszewem i Rogowem czerwonym kolorem są oznaczone. Exemplarze téj mappy zabrane u Henryka Ponińskiego i Felixa Białoskorskiego. Instrukcya podaje naprzód kilka ogólnych przepisów przy wybuchu powstania i szczególniéj na to zwraca uwagę, że usunięcie garnizonów w pówiecie nieda się inaczéj wykonać jak tylko podstępem i Nieszporami sycylijskiemi.***) Potém przechodzi do szczegółów. Podług niéj i podług zdanych do protokułu przez Mirosławskiego podań mieli się wszycy powstańcy powiatów zachodnich: międzychodzkiego, międzyrzeckiego, babimostkiego, wschowskiego, kościańskiego, szamtulskiego i Poznańskiego skoncentrować poza jeziorami w Słupi i Niepruszewie. Dowództwo miał objąć jeden z oficerów emigracyi. Przednia straż składająca się z mieszkańców Poznania i jego okolić na 2 do $2\frac{1}{2}$ mili naokoło, pod dowództwem porucznika Felixa Białoskorskiego, porucznika Henryka Ponińskiego i posiedziciela dóbr Alfonsa Białkowskiego starać się ma opanować fortecę poznańską. W tym celu ruszą powstańcy nocną porą z miasta Poznania na cztery oddziały podzieleni i pod przewodnictwem czterech wodzów na fortecę, na szpopę artyleryi, na stajnię huzarskie i do mieszkań wyższych urzędników cywilnych i wojskowych. Jeżeli walka w ulicach i za barykadami się przedłuży, to wkroczą do miasta powstańcy z okolicy pokryci ciemnością nocy. Nieuda się to wszystko, to attakujący cofną się ku Bukowi i przez tamtejszego naczelnika podzieleni zostaną pomiędzy różne oddziały skoncentrowanéj tam siły zbrojnéj. W takowym przypadku stanowić będą wszystkie powstania powiatów zachodnich korpus rezerwowy Wielko-polski, który w okolicy Szremu i Obornik drugie powołanie z powiatów wschodnich do siebie ścią-

*) Z temi podaniami Mirosławskiego zgadza się Bronisław Dąbrowski.

**) Podanie Mirosławskiego o operacyach w Prusach zachodnich zostały co do głównéj ich treści potwierdzone przez Kosińskiego.

***) Mirosławski twierdzi, że takie zasady i przepisy tylko przepisywacze instrukcyi na własną swą rękę wsunęli. Nieprzyznaje się i zgodności znalezionéj u niego instrukcyi z tą, którą sam w Krakowie dyktował, co do tych miejsc, utrzymuje również, że zawsze zamierzał tylko pozorny zrobić attak na Poznań, ale nie rzeczywisty, o którym mówi istrukcya.

gnie. Po zabraniu tych miast po staranném obwarowaniu ich i po zaprowadzeniu pramów do przebywania Warty, pozostanie korpusowi rezerwowemu trojakie jeszcze zadanie: 1) Powinien siłom mogącym nadejść w pomoc nieprzyjacielowi, zbronić wejścia do Poznania i rozbijać je pojedyńczo. 2) Utrzymuje przez Oborniki i Szrem kommunikacyą z korpusem czynnym na prawym brzegu Warty, i broni obudwu tych miast. Jedno będzie główném siedliskiem władzy administracyjnéj Wielkiego Księstwa, a z drugiego wydawać będzie główno-dowodzący rozkazy rewolucyjne dla obydwóch stron Warty. 3) Korpus rezerwowy probować będzie attaków na załogę poznańską, dopokąd wojska pruskie z Pomorza i Szląska nie zostaną ściągnięte. Pokażą się one, to trzeba razem i silnie na nie uderzyć. Nieudadzą się te natarcia, to ściągnie się korpus rezerwowy pod Szremem lub Obornikami na prawy brzeg Warty do korpusu czynnego. Uda się zaraz przy pierwszém powstaniu zajęcie miasta i fortecy Poznania, to należeć będzie pierwsze powołanie powiatów zachodnich do korpusu czynnego, do zasilenia którego natychmiast z Buku i z Poznania do Pyzdr się uda. Tutaj gdzie się schodzi Prosna z Wartą założony zostanie obóz oszańcowany. Drugie powołanie ze wszystkich części W. Ks. Poznańskiego skoncentruje się około Poznania, usadowi się w okolicach i bronić go będzie przeciw napadom pruskim. Gdyby mu przyszło uledz przemocy, to cofnie się z Wielkiego Księstwa do korpusu czynnego i z nim połączony zostanie.

Pierwsze powołania powiatów pleszewskiego, odolanowskiego, ostrzeszowskiego, krotoszyńskiego i krobskiego połączone zostaną w Pleszewie pod kommendą byłego kapitana i posiedziciela dóbr Apollinarego Kurnatowskiego i sformowane w kolumnę marszową. Aby zakryć to poruszenie, zostanie wykonany pozorny attak na szwadron garnizujący w Ostrowie. Kurnatowski wpadnie do województwa kaliskiego, starać się będzie wziąść miasto Kalisz i ruszy potém czy się to uda lub nie przez Pyzdry albo Turek ku Koninowi, niedaleko Koła, aby się tam połączyć z kolumną z Rogowa. Przeszkodzą temu wojska rossyjskie, to połączą się kolumny z Pleszewa i Rogowa pod Pyzdrami, gdzie Prosna do Warty wpada. W Rogowie między jeziorami przy źródłach rzeki Wełny z koncentrują się pod dowództwem Mirosławskiego siły zbrojne powiatów Inowroclawskiego, Bydgoskiego, Szubińskiego, Wyrzyskiego, Chodzieżkiego, Czarnkowskiego, Obornickiego, Wągrowieckiego, Gnieźnieńskiego, Średzkiego, Śremskiego, Wrzesińskiego i Mogilnickiego.

Aby odwrócić uwagę władz wojskowych od tych poruszeń, zakryć je i aby zabrać razem kilka składów broni, wykonane zostaną częścią rzeczywiste, częścią udane natarcia na Bydgoszcz, na szwadrony stojące w Jnowrocławiu, w Gniewkowie i Glince, oraz na Gniezno i na Piłę. Skoro tylko wszyscy powstańcy zgromadzą się w Rogowie, natenczas po cztero lub pięciodniowém ćwiczeniu, Mirosławski wkroczy do Królestwa polskiego.

Aby przy tych operacyach wojska powstańców, zakryć poruszenia na okręgu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, mieli zamiar naczelnicy sprzysiężenia zrobić także powstanie w gornym Szląsku i przez to zatrudnić wojska pruskie, aby je wstrzymać od ruszenia na Kraków. Polecenia, które pod tym względem dano przez wracającego z Poznania do Galicyi Wiesiołowskiego dla akademików w Listopadzie 1845. są już powyżéj przytoczone. Około tego czasu przybyli także z Krakowa do Wrocławia: Ludwik Gorzkowski; Dr. Liszowski, gdzie zawiązali stosunki z akademikiem Franciszkiem Antoniewiczem i emigrantem z Królestwa polskiego, Kazimierzem Błociszewskim — a jak ci obadwa obżałowani utrzymują, także z oskarżonym Leonem Kaplinskim i zawiadomili ich, że dla wstrzymania wojsk pruskich, aby z górnego Szląska nie szły na Kraków, trzeba przywieśdź do skutku jaki wybuch w taki sposób, żeby wzniecić rozruch preczíw dissidentom i mieć na swéj stronie duchowieństwo katolickie.

Antoniewiczowi przeznaczono okolice Gliwic i Tarnowic na jego pole działania; Błociszewski miał w Koźlu oczekiwać dalszych rozkazów.

W Tarnowicach Kaplinski znalazł bardzo usłużnego agenta w osobie swego społoskarżonego który to sam zeznaje Andrzeja Fredry. Z tym za pośrednictwem Kaplinskiego stanął w stosunkach Antoniewicz. Obadwa starali się plebana w wielkim Zychliwie i w Gliwicach robotników giserni żelaza robić dla spisku; jednakże nadaremnie. I podróż Błociszewskiego do Koźla nieprzyniosła żadnego skutku.

Zaraz po swym powrocie z Krakowa, Kosiński jak sam podaje instrukcye dyktowane przez Mirosławskiego, wręczył Włodzimierzowi Wolniewiczowi. Ten zajął się gorliwie rozszerzaniem instrukcyi, jako też kommunikowaniem i objaśnainiem planów operacyjnych. Na ten cel zwołał do Bazaru w Poznaniu posiedzenie na dzień 4 Lutego na które zawezwani zostali Tadeusz Radoński, Henryk Pońinski i Alfons Białkowski, każdy oddzielnie.

Nad biegiem rzeczy na tem zgromadzeniu, dają wyjaśnienie zeznania dwóch świadków. Poninski i Alfons Białkowski, stawili się na czas wyznaczony do Białkowskiego, a za Tadeuszem Radońskim, musiano czekać. Gdy nieprzyjeżdżał dosyć długo, Wolniewicz zamknął na klucz drzwi pokoju i wyjął z komody kilka exemplarzy instrukcyi, oraz małą mappę Księstwa Poznańskiego, litografowaną u Kurnatowskiego, a na któréj były oznaczone uprojektowane marsze powstańców.

Instrukcya złożona w formie listu, była sympatycznym atramentem pisana; Wolniewicz nasmarował oddziaływaczem chemicznym papier biały, wystąpiło na nim pismo niebieskie, odczytał je zgromadzonym i objaśniał stosownie do mappy.

Instrukcya mówiła o zamierzonem przywróceniu niepodległego państwa polskiego, przez zbrojne powstanie, które razem miało wybuchnąć we wszystkich krajach dawnéj Polski; o podziale kraju na pięć prowincyi pod tak zwanemi wielkorządzcami i kommissarzami powiatowemi; o wystawieniu kilku powstań wojska, o rozdawaniu własności chłopom i o zniesieniu wszelkich ciężarów spoczywających na rolach chłopskich.

Zgadzała ona się zatem ze wzmiankowaną poprzednią, a u Mirosławskiego zabraną dla kommissarzy i oficerów powiatowych.

Przy tem zwracał Wolniewicz szczególniéj uwagę, że we wszystkich powiatach kasy publiczne i to co się znajduje po arsenałach i składach broni, zabranem być musi, daléj że jest już czas mówienia o rewolucyi i czas wezwania tych ludzi, do których się ma zaufanie; daléj, że ludowi wiejskiemu przyrzec trzeba, iż dostanie role panów.

Następnie ogłosił kommissarzom dla powiatu średckiego, dowodzcę drugiego powołania i dowodzcę pierwszego powołania, a każdemu dał po exemplarzu mappy Kurnatowskiego. O działaniach, które w powiecie miały być rozwiniętemi, mówił zgodnie z planem operacyjnym Mirosławskiego.

Nakoniec jeszcze nowe zgromadzenie umówiono na dzień 14go Lutego, na którym Wolniewicz miał poczynać dalsze objaśnienia.

Na dniu 5go Lutego, Wolniewicz wykładał instrukcye u Józefa Szołdrskiego w Niemieckim Popowie. Popług zeznania Szołdrskiego, zjechał Wolniewicz w tym dniu razem z dziekanem Knolinskim ze Śmigla do Niemieckiego Popowa; przedstawił się Szołdrskiemu jako reprezentant starszych spiskowych, a zarazem uczynił uwagę, że miał jechać jeszcze do innych powiatów, ale ponieważ tam już wszystko w porządku, przeto nie pojedzie. W obecności Szołdrskiego i Knolinskiego, wyjął znowu instrukcye atramentem sympatycznym pisane i czytał je obudwu przytomnym, przy czem dla lepszego wyłożenia, używał także mappy Kurnatowskiego.

Odczytana instrukcya podług zeznania Szołdrskiego, zgadzała się w ogóle z instrukcyą zabraną u Mirosławskiego.

Nazajutrz, w towarzystwie Szołdrskiego, pojechał Wolniewicz do Kościana, dokąd zwołał kilku spiskowych, aby ich także obznajmić z instrukcyami. Kiedy obadwa do tego miasta około południa przybyli, zastali przy stole w oberzy Granowicza, oskarżonego Hipolita Szczawińskiego, dziekana Knolinskiego, kommendarza Bortliszewskiego, Władysława Wilczyńskiego i Dra Palickiego. Wszystkie te osoby na zaproponowanie Szołdrskiego, udały się do pomięszkania Dr. Palickiego, a dla nie robienia wrażenia, zgromadziły się w izbie tylnéj.

Ażeby na przypadek przybycia kogo obcego mieć co do zasłonienia się, wziął Szczaniecki do ręku książkę o Skrzyneckim, a Wolniewicz zaczął czytać instrukcye.

Nieprzyszło jednakże do téj, która stanowiła przepisy dla kommissarzy powiatowych, gdyż Palicki gospodarz pomięszkania i Zgorzalewicz weszli, przy czem Wolniewicz przestał czytać a Szczaniewski udawał jakoby z książki drugim czytał. Nienadarzyała się już pora do dokonczenia i zgromadzeni rozeszli się. Insrukcye oddał Wolniewicz Knolińskiemu.

Od Knolińskiego sprowadził ją sobie w kilka dni późniéj Szołdrski. Wolniewicz go namówił, aby Hipolita Szczawińskiego i radzcę towarzystwa kredytowego Michała Skarzyńskiego, zaprosił do Niemieckiego Popowa. Szołdrski uczynił to przez listy w których doniósł, że Wolniewicz jest jeszcze u niego i chce mówić z zaproszonemi. Skarzyńskiego zaś prosił aby przywiósł ze sobą statystykę Księstwa poznańskiego.

Dnia 11go Lutego, zjechali się zaproszeni znowu u Szołdrskiego. Wolniewicz i Szołdrski, czytali powtórnie instrukcye i objaśniano je podług mappy Kurnatowskiego. Po obiedzie przed swym odjazdem, Wolniewicz w obecności Skarzyńskiego i Szołdrskiego, oddał instrukcye Szołdrskiemu i kazał mu je spalić. Przyrzekł zaś, że doniesienie o dniu, na którym wybuch ma nastąpić.

I to przedstawienie wypadków w Kościanie i Niemieckim Popowie polega na zeznaniach Szołdrskiego, co się potwierdza zeznaniami innych spółobwinionych, którzy z przygotowanych faktów to lub owo przyznają i tylko czytania instrukcyi zaprzeczają.

Tymczasem Mirosławski jak to we wstępném śledztwie zeznał, zamierzał sam osobiście dać instrukcye, kommissarzom powiatowym. Naprzód miał to uczynić dla tych powiatów, którym na punkt zgromadzenia wyznaczono Rogowo i Adolf Malczewski wziął na siebie, że wyznaczonych kommissarzy zwoła do Srebrnéj Góry, wsi należącéj do obżałowanego Mateusza Moszczeńskiego. Mirosławski wyjechał z Poznania na dniu 5go albo 6go Lutego. Osiadł tymczasem w Świniarach u Rowińskiego, gdzie się zajmował wypracowaniem instrukcyi wojskowych, dla każdego powiatu należącego do okręgu rejencyjnego bydgoskiego.

Mateusz Moszczeński, odebrał doniesienie od Alexandra Guttrego, że Adolf Malczewski z kilku swemi przyjaciołmi, zjedzie do Srebrnéj Góry, na dniu 8go Lutego.

Zjechali się w dniu rzeczonym Ludwik Mirosławski, Adolf i Albin stryjeczni bracia Malczewscy, Józef Mikorski, Stanisław Sadowski i Józef Bo-

nawentura Garczyński. Mirosławski słuchał sprawozdań jak stoją rzeczy po ich powiatach, a w szczególności ilu będzie można rozporządzać ludźmi. Wyłożył im następnie ogólny strategiczny plan powstania i objaśniał operacye, które każdy z nich ma wykonać, a potem swój oddział do Rogowa przyprowadzić. W tém chodziło głównie o wyprawę przeciw Bydgoszczy.

Stanisława Sadowskiego, jak sam zeznaje, zaraz po przyjęciu do spisku brat jego Nepomucen Sadowski, umowił na organizatora rewolucyjnego, powiatu bydgoskiego i uczynił mu uwagę, że ponieważ Bydgoszcz strategicznie jest niezmiernie ważnym punktem, przeto zaraz po wybuchu będzie napadnięta a przynajmniéj dla zabrania dział i zapasów broni. Podług tego co daléj zeznał, miał on się wywiadywać o stanowisku i sile artyleryi stojącéj w Bydgoszczy i dowiedział się, że artylerya z czterema działami stojącemi przed arsenałem zajmuje stanowisko po lewéj stronie Brdy a piechota jest na prawym brzegu po mieście rozkwaterowaną. Na zgromadzeniu w Srebrnéj Górze złożył Sadowski mappę okolicy bydgoskiéj, podług któréj Mirosławski udzielał mu szczególnych instrukcyi. Na dniu ogólnego wybuchu Bydgoszcz miała być z trzech stron napadniętą.

Główne uderzenie miało na celu zabranie dział przed arsenałem. Ponieważ największa część garnizozu stoi z drugiéj strony Brdy i ponad kanałem przeto winny być mosty osadzonemi, a daléj zamkniętemi i zabarykadowanemi, wozami i czém będzie można. Zarazem powstańce szubscy będą udawali attak od strony południowéj przeciw miastu, dla podzielenia załogi i dla zatrudnienia na rozmaitych punktach kiedy inny oddział z lasu na południowo-wschodniéj stronie zacznie udawać drugi attak. Wszystkie 3 oddziały po wzięciu dział, amunicyi i broni przejdą Noteć po moście pod Rynarzewem do Rogowa, jako głównego punktu zebrania się wojsk. — Północny oddział musiałby w tym celu przebyć i Brdę, dla czego jeszcze wprzody trzeba sobie przed miastem obrać most, przez który zostałyby działa przeprowadzone i odwrot zapewniony w celu połączenia się z innymi oddziałami.

Na naczelnika powstańców, którzy mieli zabierać działa, podał Sadowski Stanisława Rudkiewicza, Maxymiliana Ogrodowicza i Lucyana Bajerskiego. I Garczyński, jako dowódzca pierwszego powołania powiatu szubskiego, miał należeć do wyprawy przeciw Bydgoszczy a Mirosławski objaśniał mu dokładnie części planu, przy którego wykonaniu miał działać.

Dla pokrycia tego napadu na Bydgoszcz a mianowicie aby przeszkodzić szwadronowi stojącemu w Inowrocławiu do dania pomocy Bydgoszczy, otrzymał Albin Malczewski polecenie do robienia pozornego napadu na Inowrocław, dla niepokojenia tamecznego szwadronu, potém do chwycenia się drogi ku Bydgoszczy, aby zapewnić odwrot powstańcom szubskim i razem z nimi udać się do Rogowa.

Adolf Malczewski otrzymał w poleceniu z powstańcami gnieźnieńskiemi wykonanie napadu na Gniezno, jeżeli się da opanowanie kas, broni ze składu landwerowego a potém ściągnięcia także do Rogowa. Już w Poznaniu Mirosławski wydał rozkaz Ignacemu Bnińskiemu, aby w pochodzie z powstaniem powiatu wyrzyskiego ku Rogowu, uderzył na Piłę i zabrał tamtejszy skład broni. Z tej to przyczyny uwolniono Bnińskiego od zjazdu w Srebrnéj Górze.

Nakoniec Mirosławski porozdawał instrukcye pismienne. Mianowicie takową otrzymał Stanisław Sadowski napisaną atramentem sympatycznym na papierze listowym, do czego jego brat Nepomucen dał mu był wprzody oddziaływacza chemicznego.

Instrukcyą dla kommissarza powiatu wągrowieckiego, który się niestawił, otrzymał Mateusz Moszczeński do przesłania.

Te wypadki w Srebrnéj Górze wykryte zostały przez zeznania oskarzonych Mirosławskiego, Stanisława Sadowskiego i Mateusza Moszczeńskiego. Ludwik Mirosławski bawił, jak sam opowiada, aż do 11. Lutego w Srebrnéj Górze i pracował nad instrukcyą dla kommissarzy powiatów południowych. Potém w Świniarach tę samą pracę daléj prowadził. Zamierzał instruować dnia 13. Lutego przeznaczonych do miejsca koncentracyjnego Pleszewa kommissarzy powiatów południowo wschodnich, którzy w tym celu do Kociałkowéj Górki lub do Twardowa mieli być powołani, Potém chciał mieć trzecią naradę z kommissarzami powiatów zachodnich w Buku lub w Poznaniu, a daléj udać się na swoje przeznaczenie do Rogowa i rozpocząć operacye wojskowe.

Dnia 12. Lutego krótko przed wyjazdem do Kociałkowéj Górki został w Świniarach aresztowanym. Dnia 14. i następnych spotkało to samo wielu naczelników sprzysiężenia w Poznaniu i okolicy. W Bydgoszczy przedsięwzięto także aresztowania.

Tym sposobem straciło zamierzone powstanie od razu swoich kierowników i w W. Ks. Poznańskiém do wybuchu nie przyszło. Inny kształt brały rzeczy w Prusach zachodnich.

Mimo aresztowanie Elzanowskiego prowadzili przez niego wyznaczeni urzędnicy rewolucyjni przygotowania do powstania. Władysław Kosiński kierował tą sprawą z Poznania. Był on, jak sam podaje, wrócił w Styczniu jeszcze z Mirosławskim z Krakowa do Poznania, aby interessa zachodnio-pruskie tém gorliwiéj popierać i ukończyć organizacyą tamtejszego powstania. Do tego używał znów zbiegłego Nepomucena Sadowskiego, który, jak to już wyżéj wzmiankowano jeszcze przed Elzanowskim był w Prusach zachodnich czynnym, a teraz wyrzekł zdanie, że za pomocą fanatyzmu religijnego pomiędzy stanem chłopskim i za znacznym wpływem duchowieństwa pewnie z 5000 ludzi z klassy niższéj pod broń dostać będzie można. Sadowski otrzymał zlecenie, udania się natychmiast na powrót do Prus zachodnich zebrania tam bliższych wiadomości i ukończenia wszelkich do powstania jeszcze potrzebnych przygotowań. Kosiński sam ułożył, jak to daléj podaje, plan operacyjny dla Prus zachodnich i wysłał sympatycznym atramentem spisany wyciąg z niego przez zbiegłego Jana Pozorskiego do Bydgoszczy, aby ztamtąd Nepomucenowi Sadowskiemu został przesłany, którego razem kazał prosić, aby go 13. Lutego w Bydgoszczy oczekiwał. Nepomucen Sadowski stanął d. 5. Lutego w Bydgoszczy, jak to podaje brat jego Stanisław, zakommunikował swemu bratu treść listu Kosińskiego i zlecił Janowi Pozorskiemu udać się natychmiast do Prus zachodnich, bo powstanie miało 21. Lutego wybuchnąć. Sam wyjechał, dawszy przód swemu bratu zlecenie, aby Kosińskiego za przyjazdem tegoż do Bydgoszczy skłonił do czekania koniecznie na siebie, albowiem względem spraw zachodnio-pruskich z nim rozmówić się musi.

Kosiński przybył dnia 13. Lutego do Bydgoszczy, a z nim Anastazy Radoński, który podług podania Sadowskiego, był przeznaczony na przywiezienie do Poznania wiadomości oczekiwanych z Prus zachodnich. Oprócz nich zjechało się tego samego dnia, podług urzędowego podania magistratu, wielu ze szlachty polskiéj do Bydgoszczy; a między nimi, podług własnego zeznaniu, także i pułkownik Biesiekierski z Poznania, który, jak przód już wzmiankowano, przeznaczony był do objęcia kommendy w Prusach zachodnich. Kosiński nadaremnie oczekiwał Sadowskiego. Opuścił Bydgoszcz 16. Lutego i został w krótce późniéj pod Landsbergiem nad Wartą aresztowanym. W Prusach zachodnich wyznaczył był Elzanowskiego akademika Trojanowskiego na kommissarza obwodu starogrodzkiego, i zlecił mu, aby przy wybuchu powstania szczególniéj uwagę swą zwracał na miasto Starogrod.

Trojanowski jeszcze przed Elzanowskim dnia 24. Grudnia 1845. został aresztowanym. Wskutek tego ofiarował Elzanowski, jak sam opowiada, kommissaryat obwodowy, administratorowi probostwa Łobodzkiemu, którego Trojanowski do spisku był wciągnął, a za poleceniem jego, ucznia gospodarstwa von Puttkammer-Kleszczyńskiego.

Obydwaj oświadczyli zaś, że są gotowi do działania podług możności w sprawie polskiéj, ale uważali siebie samych i położenie swoje za niewłaściwe, aby pełnić urząd kommissarzy obwodowych. Elzanowski obiecał im tedy przysłać kogo innego, i oznajmić im dzień wybuchu, który wkrótce nadejść powinien.

Dnia 20. Lutego 1846. przybył do Łobodzkiego oskarzony Floryan Ceynowa, uczeń medycyny z Królewca. Był on — jak sam przyznaje — krótko przedtém przez Teofila Magdzińskiego, udającego się na wodza do Żmudzi, do spisku przyjętym, i otrzymał od niego zlecenie udania się do Pruss zachodnich dla wkrótce wybuchnąć tam mającego powstania. Ceynowa znał się z Łobodzkim, a gdy teraz się dowiedział, że przyrzeczony wódz i chwila wybuchu, są oczekiwane, objął on więc podającą rolę wodza i oznajmił swym spółsprzysiężonym, że noc z dnia 21. na 22. Lutego wyznaczoną została do równoczesnego wszędzie ruszenia się narodu polskiego. Tę wiadomość udzielił mu był oskarzony Alexander Szyszyłowicz z Królewca.

Ceynowa i Łobodzki, którzy obaj obszerne uczynili zeznania, uchwalili względem wykonania powstania co następuje: 1) W nocy z dnia 21. na 22. Lutego miano wziąść miasto Starogród, pozabijać straże wojskowe, i zabrać stajnią huzarską i arsenał. 2) Chciano pozabijać członków resursy, którzy byli na balu zgromadzeni, oficerów i urzędników cywilnych, jako też wszystkich, którzyby opór stawiali i wychodzących z kwater żołnierzy pokonać. 3) Kassy publiczne miały być zabrane. 4) Po udaniu się powstania, chciano ustanowić komissarza powiatowego, proklamować rewolucyą, dodać biskupowi Drwi Sedlagowi w Pelplinie adjunkta, któryby jego krokami kierował, utworzyć trybunał rewolucyjny, któremu najprzód oberzysta Węsierski w Starogrodzie miał dyć oddany, ponieważ doniósł władzy, że go Trojanowski do spisku wciągnąć usiłował, i do aresztowania tegoż był przyczyną. 5 Następnie miała część powstającéj ludności być posłaną do punktu koncentracyjnego Grudziądza, aby tam się złączyć z powstańcami z Pruss zachodnich. Z pozostałą częścią powstańców, chciano po zwołaniu landwery, miejscowe powstanie ustalić i rozszerzyć. Do wykonania z tych, w ogólności z planem jeneralnym rewolucyjnym zgromadzających się środków, miał Łobodzki nazajutrz sprzysiężonych zebrać do siebie i niektórych księży zaprosić. Potém miał być umówiony specyalny plan operacyjny, massa ludu miała być wezwaną, ile możności uzbrojoną i na miejsce zebrania zaprowadzoną.

W skutek uwagi Łobodzkiego, że prosty lud nie czuje przywiązania do dawnéj Polski, że owszém obawia się powszechnie, aby szlachta nie rozpoczęła znów dawnych uciemiężeń, postanowiono zbudzić nienawiść przeciw ewanielikom. Miano łudzić prosty lud tém, że ewanielicy w Starogrodzie chcą wymordować katolików, a że potém w téj samej myśli rzucą się na wsie. Że powstanie w Starogrodzie ma zamiar bronienia katolików i przeszkodzić ewanielikom, gdyby się chcieli rzucić na wsie.

(Dodatek)

Spiskowi tém łatwiéj przy takim udawaniu, swego celu dopiąć mogli, ile, że w tamtéj okolicy katolik a Polak, Niemiec a ewanielik jedno i to samo prawie znaczą.

Łobodzki zadość uczynił odebranemu zleceniu poczęści osobiście, poczęści przez listy i posłańców. Nazajutrz z jechały się z zaproszonych spiskowych i z księży mających być do spisku wciągnionych, jedna po drugiéj następujące osoby: 1) Uczeń gospodarstwa v. Puttkammer-Kleszczyński; 2) gospodarz i prowizor kościoła Antoni Świtała; 3) gospodarz i — przysięgły Jan Danowski; 4) czeladnik garncarski Wilhelm Wysocki; 5) dzierzawca karczmy Jan Edward Mazurowski; 6) inspektor gospodarstwa Stanisław Eliasz v. Penta — Lipiński; 7) proboszcz Andrzéj Pomieczyński; 8) Franciszek Kandyba, wikary poprzedniego. Andr. Pomieczyński był wyznaczonym na adjunkta biskupiego, odmówił jak najuporczywiéj wszelkiego udziału w rewolucyi, Kandyba pozostał także bezczynnym tylko słuchaczem. Drudzy, którzy się stawili, otrzymali instrukcyę podług planu ogólnego i zostali obznajmieni razem ze szczegółowym planem operacyjnym. Ten w głównéj swéj treści przypisywał: 1) Lud prosty zostanie poruszony, ile możności uzbrojony i zaprowadzony na dwa miejsca zebrania pod Starogrodem: t. j. nad drogę zwirową tczewską przy końcu lasu starogrodzkiego i nad drogą zwirową chojnicką. 2) Jednym oddziałem dowodzić ma Puttkammer Kleszczyński, drugim Mazurowski i Lipiński. 3) Jako główny dowódzca uda się Ceynowa do Starogrodu, u niego mają się meldować niżsi dowódzcy i od niego odebrać rozka uderzenia na nieprzyjaciela.

Podług wydanéj instrukcyi, został lud gminny podburzony w miejscach: Suminie, Lipnie, Byttoniu, Rywaldzie, Wąbrzeznie, Jabłowie, Klonówce i Neumus, a to częścią pod pozorem, że religia katolicka ma być bronioną, częścią obietnicą, że ludzie nieposiadający gruntu, a ci, którzy go już dzierzawią, od czynszów i robocizn na zawsze będą uwolnieni, częścią też przez groźby, — jak to wielu świadkami udowodniono.

Wyznawający dzierzawca karczmy Mazurowski, zebrał w Bytoniu pięciu ludzi i udał się z nimi do Sumina, gdzie złączył się z inspektorem gospodarstwa Penta — Lipińskim, i poniejakim zatrzymaniu się, zawieźli obydwaj oddział z zebranych więcéj jak 30 ludzi na trzech czterokonnych saniach do Starogrodu.

O półćwierci mili od miasta stanęli na chojnickiéj drodze zwirowéj. Mazurowski udał się konno do miasta, zameldował siebie i swych ludzi Ceynowie i oczekiwał rozkazu do natarcia.

Z drugiéj strony zebrali — podług ich własnego zeznania — gospodarze Antoni Świtała i Jan Danowski w Rywaldzie, miejscu zamieszkałém po większéj części przez robotników blisko 60 ludzi do starogrodzkiego lasu ich zaprowadzili, gdzie się na końcu tego lasu przy drodze zwirowéj tczewskiéj zatrzymali. Ztym oddziałem połączyli się jeszcze w lesie ci mieszkańcy, których w Klonówce i Neumusie administrator probostwa Łobodzki — zwołać kazał przez swych sług Michała Blendzkiego i Macieja Wrzałę — swemi zeznaniami zeznanie Łobodzkiego potwierdzających. — Zebrali oni się byli w Klonówce w ogrodzie dworskim i Łubodzki towarzyszył im aż do folwarku Neumus, gdzie przemówił do nich w te słowa: »Przedsiębierzecie dzieło ku chwale boskiéj, macie się bić za chwałę i ojczyznę. Za to rolami wynadgrodzeni zostaniecie. I tak jak wy, uzbrajają się w téj chwili wszyscy polscy bracia.« Potém kazał odejść tém ludziom udzieliwszy im przód błogosławieństwo.

W podobny sposób przewówił był Łobodzki — podług podania Macieja Wrzały — w ogrodzie dworskim w Klonówce, dodając jeszcze groźbę, że kto dziś dobrowolnie nie pójdzie, jutro kulą w łeb dostanie. Oświadczył także, że mają maszerować ku Starogrodowi, zatrzymać pocztę w lesie, w mieście poodrywać orły pruskie i poprzybijać polskie. Liczba uczestników z Klonówki i z Neumusu wynosiła około 30. Oddział zgromadzony w lesie starogrodzkim zmniejszył się jednak nie długo, częścią z przyczyny, że niektórzy zbiegli, mimo starania Świtały i Danowskiego — podług podania pierwszego — aby ich zatrzymać — częścią dla tego, że drudzy jako straż użyci zostali, aby odjąć komunikacyą za Starogrodem tym, którzyby może mieli chęć uwiadomienia władz o tém co się dzieje. Pozostali oczekiwali wodza, który podług przyrzeczenia dowodzących nadejść i dalsze rozporządzenie przedsięwziąść miał. Tym wodzem był uczeń gospodarstwa Józef Puttkammer-Kleszczyński z Jabłowa. Zbliżywszy się on do miasta Starogrodu z kilku osobami przez niego do udziału namówionemi, szczególniéj z oskarzonemi Lewandowskim i Heynowskim, — którzy równie jak Puttkammer to zeznają — kazał stanąć saniom, wsiadł na konia i zameldował się u główno-dowodzącego Ceynowy w Starogrodzie. Ten kazał mu połączyć się z ludem stojącym nad tczewską drogą zwirową, wkroczyć potém do miasta i obsadzić arsenał i stajnią huzarską.

Skoro się zeszli na placu zebrania, porozumiał się Puttkammer, który miał siwą czapkę z baranków i przypasawszy pałasz ze Świtałą, wbiegł do lasu, przemówił do zgromadzonych tam ludzi i uformował z nich linią w dwa szeregi. Liczba zgromadzonych mogła 70 do 100 wynosić. Mniejszą część miała strzelbę, a większa pałki, siekiery, widły i t. p. narzędzia.

Puttkammer przy pomocy Świtały nad każdemi dziesięciu ludźmi przełożył dziesiętnika, podzielił ich na dwie kolumny, a potém zamianował setników dwóch, z których jednym został Świtała. Następnie oddział ruszy sekcyami o pięciu ludziach na drogę zwirową, zbliżył się pod samo miasto i zrucił na lewo obok stojących trzech wielkich drzew osowych. Już w lesie Puttkammer jak podały dwie osoby, które przy tém były, przemówił kilka słów przed frontem oddziału, nazywając wszystkich »braćmi« i dodał, »że idą do miasta na pomoc katolikom przeciw ewanielikom, którzy katolików chcą zabijać. Polska powstanie.«

Już zaraz tu szewc i mularz Kuna z Klonówki zaczął się opierać. Przeklinał starą Polskę, o któréj powiadali mu przodkowie i mniemał, że się źle będzie działo, jeżeli Polska zostanie przywróconą. Gdy zaś Puttkammer na drodze zwirowéj mówił o wybuchu rewolucyi i przywróceniu Polski, a rozkazał setnikowi Haese, dowodzącemu pierwszym oddziałem, aby w 40 ludzi poszedł do Starogrodu, straż przy stajni huzarskiéj zabił, a stajnią osadził, nie chciał go Haese słuchać. I towarzysze okazali opór. Wtedy Puttkammer nie umiał sobie dać rady. Kazał stanąć i udał się do Starogrodu, gdzie spotkał Ceynowę z drugim dowódzcą Mazurowskim na moście chojnickim. Przy opieraniu się ludzi i przez wzgląd na ich małą liczbę, postanowili zaniechać uderzenia na Starogród, a ludzi rozpuścić. Mazurowski przywiózł ten rozkaz oddziałowi przez siebie i Lipińskiego przyprowadzonemu i ludzie zaraz z drogi chojnickiéj po rozchodzili się do domu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 31. Lipca. — Kurier nadzwyczajny przywiózł tu wczora depesze od naszego posła w Rzymie, według których kardynał Ferretti zwołuje deputowanych z prowincyi na dzień 2. Sierpnia.

Mówią, że p. Sauzet wstąpi do gabinetu, a z pewnością marszałek Soult wystąpi z ministerstwa.

Presse opowiada, co się stało w przeciągu lat 17 z osób, które w Lipcu 1830. podpisały słynną protestacią prassy dziennikarskiéj. Ośmiu z tych 44 dziennikarzy, którzy przez swą protestacią ogłosili rewolucią i utorowali familii orleańskiéj drogę do tronu, umarło; czterech Francią opuściło; dwóch (Thiers i Remusat) zostało ministrami: ośmiu radzcami stanu, dyrektorami lub prefektami; czterech wyższymi urzędnikami w administracyi; jeden jéneralnym prokuratorem, drugi konsulem, dwóch intendentami wojskowymi, czterech księgarzami, dwóch dyrektorami teatrów, trzech wydawcami lub byłymi wydawcami gazet, dwóch kupcami, trzech dziennikarzami. Siedmiu było deputowanymi, a wszyscy 44 otrzymali krzyż legii honorowéj.

Przybyły do Brukseli Hieronim Bonoparte były król Westfalski otrzymał od rządu pozwolenie do mieszkania ze swymi synami we Francyi. Za kilka dni spodziewają się jego tu przybycia.

Na posiedzeniu izby parów rozprawiano nad projektem do prawa względem pożyczki 25 milionów fr., którą Paryż ma zamiar zaciągnąć. Gdy niektórzy parowie oświadczali się przeciw pożyczce, powstał miniser spraw wewnętrznych i rzekł, że pożyczka jest konieczną, ponieważ miasto Paryż wielkie summy wydało na ubogich z powodu drożyzny, gdyby odrzucono tę pożyczkę, natenczas spokojność Paryża, a tém samém całéj Francyi byłaby narażoną na niebezpieczeństwo. Poczem parowie przyjęli projekt do prawa głosami 107 przeciw 20.

Król zaprosił pana Malleville do siebie na obiad i tak grzecznie się obszedł z tym adiutantem Thiersa, jakoby wcale niebył w chateaurouge na bankiecie, gdzie z góry zakazano pić zdrowie »króla konstytucyjnego.« Powiadają, że król przy stole żartował i wezwał pana Malleville, aby wypił za jego zdrowie, kiedy tego uczynić nie mógł w chateaurouge.

Legitymistyczne dzienniki wystawiają jako bajeczkę sprzysiężenie odkryte w Rzymie, tymczasem wiadomości pewne nadeszłe z Rzymu potwierdzają zupełnie podania pierwsze. Wkroczenie wojska austryackiego do Ferrary uczyniło tam wielkie wrażenie, a Bilancia pismo wychodzące pod cenzurą papieską, wprost nazywa to interwencią austryacką. Aresztowania wciąż się odbywają w Rzymie, bardzo ważne papiery zabrano, a publiczne obwieszczenia na rogach ulic podają listę naczelników sprzysiężenia, z kardynałów figurują: kardynałowie Lambruschini, Bernetti, Della Genga, Mattei i Vanicelli; poseł austriacki hrabia Lützow, neapolitański poseł Ludolf, arcyksiężna Maria Ludwika Parmy, minister policyi neapolitańskiéj Carretto i t. d.

— Sąd policyi poprawczéj w Marsylii ukarał trzy osoby za oszustwa w karty znaczone. Dwie z tych osób należały do wyższego towarzystwa i skazane zostały na dwa lata więzienia, trzecia na 15 miesięcy.

Anglia.

Londyn, dn. 30. Lipca. — Peel na zgromadzeniu wyborców w Tamworth powiedział: podług mego przekonania, zwycięzą zasady wolności handlu, mimo samolubnéj chciwości bogatych, obce narody zniesą ograniczenia, a światło zajaśnieje w izbie wyższéj mimo potęgi posiadaczy wielkich fabryk żelaznych, w izbie niższéj mimo przewagi fabrykantów bawełnianych bławatów, większość pozna, że to, co nazywają opieką, jest tylko opo-

datkowaniem przemysłu narodowego i pracy narodowéj. Starać się będę o zrzeczywiszczenie tych zasad, o zmniejszenie ograniczeń handlu, tak u nas, jak zagranicą. Spodziewam się, że żadnemu despocie wojennemu nie uda się przeciąć wolności handlu w zamiarach dumy nienasyconéj i chciwéj pognębiania drugich.

W Cityi nareszcie wybrano dziś przez policzenie głosów (Poll) na członków izby niższéj trzech kandydatów liberalnych, lorda J. Russel, Pattisona i barona Rothschild, czwarty Massermen stronnik Peela otrzymał 3 głosy więcéj od liberalnego współzawodnika Larpent.

W ł o c h y.

Rzym, 23. Lipca. — Donoszą z Ferrary pod dn. 21. Lipca, że Austryacy nie myślą o opuszczeniu tego przez nich zajętego miasta papieskiego, (wolno im podług traktatu tylko cytadelę wojskiem obsadzić). Dziś wkroczy jeszcze więcéj wojska austryackiego do miasta, przybyłe zaś w piątek zajmuje stanowisko wyzywające. Przedwczora naigrawało się dwóch austryackich żołnierzy z portretu papieża i szukało zwady z dwoma dragonami papieskimi. Inni obrazili pewną damę i zatrzymali pojazd lekarza Zacchetti, który odwiedzał chorych. Jenerał austryacki otrzymał instrukcye z Wiednia, ażeby za najmniejszym znakiem niespokojności bez miłosierdzia lud ścigał. Tymczasem gwardya miejska się organizuje i młodzież pilnie się ćwiczy w robieniu bronią.

W Bolonii podczas rocznicy amnestyi chciano koniecznie zawichrzyć spokojność; Korsykanina zochydzającego Piusa IX. porwał lud i oddał władzy. Austryaccy emissaryusze uwijają się po Romanii i podburzają chłopów do niespokojności.

Naczelnym dowódzcą tutejszéj grwardyi mianowany został książe Rospigliosi, szefem jeneralnego sztabu w stopniu pułkownika książe Rignano. Według Diario z największą ochotą pełnią służbę gwardyi narodowéj ochotnicy od lat 21 do 60. Książęta służą jako prości żołnierze, służba odbywa się z jak największym porządkiem.

Neapol, 19. Lipca. — Król neapolitański wylądował w Paola w Kalabryi, zapewne dla przekonania się na miejscu o panujących tam zamieszaniach. Rozrzucają tam listy z zagrażeniem podpalania. Po powrocie króla do Neapolu odbyła się rada gabinetowa w zamku królewskim i wyglądają z pewnością surowych rosporządzeń względem utrzymania spokojności w Kalabryi i Sycylii. Król podobno w nienajnajlepszym humorze powrócił.

Lubo królestwo neapolitańskie ma 10,500 żandarmów, których uważał prawdziwy znawca cesarz Mikołaj za korpus najlepiéj uorganizowany i najpiękniejszy w Europie, jednakowoż trudno utrzymać kraj w spokojność. Tak teraz mają niepokoić Kalabryą zbójcy, którzy w górach i lasach szukają schronienia, a bardzo wielkiego strachu napędzają posiedzicielom wielkich dóbr. Przeciwko tym posiadaczom niezmiernych przestrzeni kraju po cichu wykonywających zniesioną władzę feudalną z uciśnieżeniem ludu, szczególniéj były zwrócone bezprawia. Rząd neapolitański zapewne chwyci się jak najenergiczniejszych środków, aby tak zwani malcontenti polityczni nie wystąpili w groźnieszéj postawie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Orchowo O. Nr. 8., położona w powiecie Mogilińskim, otaxowana przez Landszaftę na Talarów 107,042. sgr. 28. fen. 5. ma być sprzedaną na dniu

10. Listopada r. b

zrana o godzinie 11stéj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych. Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele, mianowicie:

a. Maryanna z Moszczeńskich owdowiała Mlicka,
b. Michalina zamężna Koszutska,
c. Paulina zamężna Bnińska,
d. Walerya, Salina i Eleonora

(b.–d.: rodzeństwo Mliccy,)

jako sukcessorowie dziedzica i pułkownika Maximiliana Mlickiego, zapozywają się na tenże publicznie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Laskowo, położona w powiecie Wągrowieckim, otaxowana przez Landszaftę na 66,564 Tal. 5 fen, ma być sprzedaną na dniu 11. Października 1847. zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych.

Taxa, wykaz hipoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Wystawa sztuk pięknych.

Dnia 8. Sierpnia r. b. o godzinie 7. wieczorem zamkniętą zostanie wystawa sztuk pięknych.

Rada administracyjna towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Przez kupno nabywszy istnący tu od wielu lat

Zakład pozłacania

pod firmą:

Ernesta Wolkowitza,

mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że zakład ten będę prowadził pod dotychczasową firmą i w dawniejszéj rozciągłości, a na mój wyłączny rachunek.

Wszystkie przedmioty wchodzące w zakres podobnego przedsiębierstwa i dawniéj dostawiane, jak listwy, ramy z odciskami, podstawki ścienne (konsole), zwierciadła, stoły i t. d., niemniéj ozdoby trumienne z cyny mam ciągle w zapasie do wyboru, jako też jestem w stani wygotować na każde zamówienie.

Szczególniéj zwracam uwagę na cynowe, posrebrzane i pozłacane ozdoby, któremi się trumny obijać zwykły, a które na wagę bardzo tanio sprzedaję.

Poznań, w Lipcu 1847.

J. Schmaedicke.

Ulica Wilhelmowska Nr. 14. naprzeciwko Lauka hotelu Rzymskiego

Dwa kramy jakoli małe **pomieszkania** pod Nr. 14. ulicy Wrocławskiéj są do wynajęcia.

Założywszy tu biuro do interessów dóbr ziemskich, agencyjnych, kommissowych i przesełkowych (spedycyjnych) pod firmą F. W. A. Hoffmann, polecam się ku szanownym poleceniom, mianowicie pod pierwszym względem, upraszając czcigodnych posiedzicieli dóbr ziemskich w Wschodnich i Zachodnich Prussach, równie jak w W. Xięstwie Poznańskiém, chcących użyć mojego pośrednictwa co do nabywania i przedawania dóbr, ażeby przy dosełaniu mi anszlagów i opisów dóbr, które przedać zamierzają, raczyli mnie z warunkami przedaży obeznawać. — Pewni przestrzegania przezemnie największéj dyskrecyi, zdać się mogą na najwyższą rzetelność, która mi za prawidło w postępowaniu mojém służyć będzie.

Nakło w W. X. Poznańskiém, dnia 26. Lipca 1847.

F. W. A. Hoffmann, kupiec.

Wyprzedaż.

Handel towarów galanteryjnych i sprzętów ozdobowych

Schmidta i Müllera

pod Nr. 4. Nowéj ulicy obok Bazaru

zamierzając w czasie aż do Sw. Michała r. b. znaczną część swoich towarów z powodu zbliżającéj się zmiany lokalu całkiem wyprzedać, zaprasza uniżenie na tę **wyprzedaż**, w któréj dotyczące artykuły po niemało zniżonych cenach nabywać będzie można.

Potrzebny ścisły dozor każe upraszać usilnie życzliwą Publiczność, ażeby raczyła odbierać i niezwłocznie niszczyć kartki dorożkarskie, a mając jakowe zażalenia udawać się z niemi do kantoru dorożek pod Nr. 12. Małych Garbar.

Właściciele dorożek.

Zapłata od dorożek jadąc do Urbanowa wynosi od 1 lub 2 osób 10 sgr.
od 3 lub 4 osób 15 sgr.

Tyleż się płaci jadąc napowrot, co dla uniknienia sprzeczek obwieszcza się niniejszem.

Właściciele dorożek.

Krauthofer Rzecznik, do 6. Września niebędzie w domu.

Organy o 8miu głosach z piszczelami cynowemi, tudzież dwa mahoniowe fortepiana pięknéj roboty sprzeda tanio.

Poznań, Chwaliszewo Nr. 16.

J. Eibich.

Znaną z najchlubniejszéj strony zamorską

godną podziwu olbrzymią żytnią krzycę (plonne żyto),

któréj sześć mac (miarek) na morg do siewu wystarcza, ofiaruje podpisany na przedaż w niejakiéj ilości. Przy znacznem poszukiwaniu tego rzadkiego równie jak odznaczającego się zaletami gatunku żyta uprasza się o wczesne zamówienia, ażeby do połowy Września, gdzie zasiew jego ukończonym być powinien, wszystkim poleceniom dogodzić można. Obstalunki za nadesłaniem franko 5 Tal. za szefel od 15. dnia Sierpnia r. b. będą jak najśpiesznićj uskuteczniane. Ambalaż oddzielnie się oblicza.

Złotniki pod Gąsawą w pow. Mogilnickim.

A. Ziołecki.

Fr. Schustera fabryka gazoeteru w Berlinie, przedaje w składzie w Poznaniu **Ad. Asch** przy ulicy Zamkowéj i narożunik rynku N. 84. w składzie oleju najlepszy gazoeter po znacznie zniżonych cenach fabrycznych.

Doniesienie.

Od pierwszego Sierpnia przedaję pojedyńczéj karujkowéj wódki kwartę po . . . . . 5 sgr.,
wszelkich dubeltowych wódek kw. po . 6 —
nader przednich wódek kwartę po . . . . 8 —
spirytusu do palenia 80% Trallesa . . . . 8 —

Poznań, dnia 31. Lipca 1847.

C. F. Jaenicke.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 4. Sierpnia 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	3	16	8	4	—	—
Zyta dt.	1	14	5	1	24	2
Jęczmienia dt.	1	4	5	1	10	—
Owsa dt.	1	1	1	1	5	7
Tatarki dt.	2	15	8	2	20	—
Grochu dt.	3	—	—	3	—	—
Ziemniaków dt.	—	20	—	—	22	3
Siana cetnar	—	25	—	1	—	—
Słomy kopa	6	—	—	7	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	5	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 8. Sierpnia 1847. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 31. Lipca do 5. Sierpnia. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Wik. Pałżewicz.	— —	1	1	3	4	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Amman.	— —	—	2	3	—	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	2	1	—	2	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	3	3	1	1	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	Pr. Fromholz.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kleryk Waleński.	— —	—	—	—	—	—
	X. Man. Prusinowski.						
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Kand. Abicht.	Superintend. Fischer.	2	3	—	3	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	—	—	1	1	2
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	—	—	1	1	—	—
		Ogółem . . .	8	11	9	11	2